№ 142. Piotrków, Sobota, 2 Października 1915 roku. Rok I.

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-ej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Adres Redakcji: Piotrków, Bykowska 55 II piętro.
Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł., w dnie powszednie. W niedziele i święta lokal Redakcji otwarty od godziny 10 do 11 rano. Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Administracja otwarta od godziny 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.
Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal.; na prowincji i zagranicą 12 hal.=10 fenigów.

Adres Administracji: Piotrków, Bykowska 71.
Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 hal.
Ceny ogłoszeń: od wiersza petitem za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny po 12 hal.
Układ tabelaryczny lub skomplikowany pierwszy raz po 40 halerzy, za każdy następny 15 hal.
Drobne ogłoszenia i nekrologi 4 halerze za słowo, najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Piotrków, 1 października.

(adz) W wojnie światowej zbliżają się przełomowe momenty. Chwila obecna jest jedną z najbardziej naprężających.

Znowu jak u początku uwaga skupia się na południu i zachodzie Europy.

Z Bałkanu dolatuje na razie tylko groźny poszczęk broni. Pozatem cisza, ale cisza taka, jak przed burzą bywa.

Natomiast na froncie włoskim znowu wzmaga się czynność bojowa na całej linji.

Najgroźniej jednak rozbrzmiewa hukiem piekielnym armat front zachodni.

Francuzi i anglicy—zdaje się—rzucają do gry najlepsze swoje atuty. Idzie im nietylko o wyparcie nieprzyjaciela z Francji i Belgji, ale i o podniesienie swego prestige wobec narodów neutralnych dotąd, a które może już niebawem oddadzą swe vota za jedną lub drugą ze stron walczących zależnie od tego, kto im bardziej wpoi wiarę w swoją potęgę.

Walka tocząca się od kilku dni na terenie francuskim ma poza wspomnianym politycznym celem plan strategiczny jasny i przejrzysty.

Jak wiadomo, front niemiecki na terytorjum francuskiem w zachodniej swojej połaci przedstawia się jak szeroki trójkątny klin, którego wierzchołek stanowi Noyon, a oparcia ramion na północy Arras—na wschodzie, w Szampanji Perthes. Zamiary sztabów angielskiego i francuskiego są widocznie te, by złamać w dwóch wspomnianych punktach front niemiecki. Złamanie takie zagroziłoby równocześnie centrum niemieckiemu stojącemu pod Noyon osaczeniem czyli zmusiłby niemców do cofnięcia się na bardzo znacznej przestrzeni—mniejwięcej, aż na granicę francusko-belgijską.

W dniu dzisiejszym rozpoczął się ponowny atak anglo-francuski. Jednakże z dotychczasowego przebiegu walk — mimo pewnych strat jakie ponieśli niemcy w terenie, ludziach i materjale wojennym—widać, że sukcesy francusko-angielskie nie wyszły poza lokalne znaczenie, a okupione być musiały olbrzymim wprost nakładem sił.

Co będzie dalej?

Niewątpliwie w najbardziej zagrożonych punktach znajdą się na czas rezerwy niemieckie i plan francusko-angielski może się rozbić znowu jak tyle już razy rozbijały się najpomysłowsze plany Frenche'a i Joffre'a.

Wieści z Bułgarji

(Telegraficznie od naszego korespondenta)

Wiedeń 1 października.

Wedle wiadomości z Sofji, częściowe przesilenie gabinetowe wywołane przez dymisję ministra finansów zostało już usunięte. Gabinet pozostaje niezmieniony — chociaż definitywne rozstrzygnięcie jeszcze nie zapadło.

Wczorajsza pięciogodzinna audjencja Malinowa u króla Ferdynanda była tylko natury informacyjnej. Król słuchał wywodów Malinowa z wielkiem zainteresowaniem.

Berlińska linja telegraficzna donosi, że Genadiew ma wejść w skład gabinetu jako minister bez teki.

Rządowy organ sofijski „Echo de Bulgarie“ donosi, że rumuński minister Angelescu przybył do Ruszczuka, aby odbyć konferencję z delegatami bułgarskimi co do uregulowania sprawy przewozu.

c.

Zmiana nastroju w Grecji

Berlin. (w. wł.) Z Aten donoszą tu, że w ciągu ostatnich 24 godzin nastąpiła duża zmiana nastroju w Grecji na korzyść Bułgarji. Przyczynił się do tego w znacznej mierze telegram króla Ferdynanda do króla Konstantyna — a przedewszystkiem wiadomość pochodząca z dobrze poinformowanego źródła że mocarstwa centralne zaręczyły rządowi greckiemu iż Bułgarja nie ma wcale zamiarów agresywnych wobec Grecji.

Pisma greckie rozwodzą się nad temi dwiema rzeczami i konkludują, że wobec takich okoliczności wystarcza zupełnie zachowanie neutralności ze strony Grecji.

W dniach najbliższych zbiera się parlament grecki. Oczekują zatem roztrzygającego oświadczenia prezydenta ministrów. Jest ogólne jednak zdanie, że Venizelos nie stanie na stanowisku interwencjonistycznem, gdyż obecnie nie ma ono za sobą większości.

Milcząca polityka Bratianu

Bukareszt. (w. wł.) Prezydent ministrów Bratianu, przyjmując deputację ligi, która onegdaj zażądała energicznego wystąpienia rządu przeciw agitatorom i przyjaciołom dwuprzymierza w Rumunji, powiedział bardzo znamienne słowa:

„Żądania panów przeprowadzenia mobilizacji i wejścia Rumunji na arenę wojny światowej — rząd nie podziela. Żałuję mocno że nie jestem w możności podać powodów stanowiska rządu. A dla tego nie mogę panom dać odpowiedzi bardziej określonej, ponieważ wiem, że nie jest ona przeznaczona dla panów, lecz dla tych, którzy was tu przysłali, a sądzę, że czas dla rozprawiania o międzynarodowem położeniu jeszcze nie nadszedł. Ze względu na najwyższe interesy jesteśmy zmuszeni opierać się na zaufaniu, jakiego nam parlament użyczył, aż do dnia, w którym bez szkody i niebezpieczeństwa dla Rumunji będzie można publicznie omawiać sytuację. W imię też tych interesów państwa proszę panów, byście unikali wszystkiego, co może utrudnić rządowi spełnienie jego obowiązków“.

Konieczność neutralności rumuńskiej

Bukareszt (w. wł.). Przy otwarciu nowego klubu konserwatywnej partji, wygłosił prezes tej partji Marghiloman mowę, w której zaznaczył, że „jedyną polityką dla Rumunji jest wyczekująca neutralność. Ci, którzy gardłują za Rosją zapominają, że także na wschodzie żyją rumuni i że w Bessarabji niema ani jednej szkoły rumuńskiej.“ „Musimy—mówił dalej—zaufać naszemu rządowi. O zmianie stanowiska rządu niema mowy. Wierzę też,

1-y Wymarsz Legionów z Krakowa 1.X.1914 r.

Tak nam było wstyd bezczynnie plątać się po Krakowie! Obnosić po ulicach piękny strój żołnierski, zawstydzająco czysty i cały, bo nie krwi, ale nawet pyłu marszów bojowych jeszcze nie zaznał! Wystawiać się na spojrzenia, z których biła pokłony cześć żywiona na kredyt i uwielbienie dla czynów bohaterskich jeszcze nie dokonanych. Części naszych formacji dawno już były w ogniu, na dworzec pociągi zwoziły rannych z północy i wschodu,—przez miasto śmiertelnie znużonym krokiem wracały już na odpoczynek, po kilkotygodniowych walkach, oddziały armji, żołnierze w mundurach zakurzonych, zmiętych, podartych i zakrwawionych, ludzie o twarzach wynędzniałych, którym urągać się zdawały rumiane oblicza i zdrowe członki nasze, niezwyczajne długie pociągi o dwóch maszynach, złożone z kilkudziesięciu wagonów umajonych zielenią, wiozły na front oddziały nowe, których śpiewy z hurkotem kół i szczękiem szyn zlewały się w jakąś dziką pieśń bojową, by tam w oddali zgłuchnąć w huku armat, — tu i ówdzie z toczącego się wozu koń jakiś wystawił łeb i szyję, mądre a smutne oczy posyłał w dal i nozdrza rozdymał na wiatr, który zanosił już może kurzem krwi,— wszystko tęskniło, goniło, rwało się w dal, — a tylko my tkwiliśmy wciąż na miejscu. Zdawało nam się, że zamiast tej widocznej wszędzie sympatji i uznania, spotykać nas winno raczej pytanie: „Co wy tu jeszcze robicie? Mieliście iść na Warszawę, tymczasem i Lwów wam już zabrali, a wy jeszcze tu?“

Wiedziała komenda Legionów, a rozumiał Legionista niejeden, że przed wymarszem trzeba było jeszcze wielu rzeczy, aby skutecznie spotkać się z wrogiem — zaś wielu innych, aby nie stać się ciężarem, postrachem i klęską okolic zajętych

Dnia 25 września wyszła krótka, lakoniczna enuncjacja, zawierająca tylko trzy wyrazy i podpis: „Objąłem Komendę Legionów. Durski“. Podobała nam się żołnierska zwięzłość enuncjacji, a nazwisko na podpisie miało dla ucha polskiego brzmienie obiecujące. Rzeczywiście w pięć dni później przyszedł rozkaz wymarszu na pole walki. Uroczysta cisza panowała w szeregach, gdy go nam czytano przed frontem, a w ciszy tej słyszał każdy głośne bicie własnego serca. Oto dokonała nam się najświętsza tęsknota całego życia! Co kto w swoich widział snach, cośmy jako mali chłopcy przysięgli, stojąc w noc zaduszną nad grobem bohaterów poległych w r. 1863, cośmy sobie w cichości ducha ślubowali po setki razy nad martyrologją Polski, cośmy tysiące razy powtarzali z dreszczem świętego uniesienia słowami pieśni narodowych i poetów, cośmy rozbudzić pragnęli w sercach braci siermiężnej, całych płuc potęgą dmuchając w iskrę jej uczuć, by je rozniecić w płomień, to przestało być Zwidem dalekiej przyszłości, a stanęło nagle przed naszemi zdumionemi oczyma żywe, rzeczywiste, olbrzymie, wołając: „Idź i czyń!“ Więc też zabiło serce jako dzwon, na radość, że oto dokonała nam się tęsknota całego życia, zabiło na trwogę: „Daj Ty Boże Wielki, abym zgonem godnie zaświadczył życiu!“—i cicho dzwonił żal za niejednem, co było miłe i kochane, a co się teraz żegnało na zawsze.

Bo, gdy Legion szedł na wojnę, nie grały mu surmy złote na zwycięstwo. Nie na Warszawę szły nasze pułki. Już i ostatni wolny skrawek Polski zalany był prawie cały nawałą moskiewską, której — zdawało się wówczas—nic już nie położy tamy. Dziś walczymy z nadzieją zwycięstwa, która poczęła się w nas już po pierwszem spotkaniu z Moskalami i odtąd nas nie opuszcza, a ziszcza się coraz piękniej. Wtedy szliśmy spełniać szczytny i świetny obowiązek, utrzymać tradycję naszych walk o niepodległość, stworzyć nowe ogniwo w łańcuchu tych walk i przed oczyma Europy zaświadczyć śmiercią swoją o życiu Polski. A tylko na dnie duszy świtał płomyk otuchy, że i nam będzie danem oglądać dzień Jej oswobodzenia.

Na ciemno zielonych ścianach naszych wago-

że Rumunja wolna jest od jakichkolwiek zobowiązań“.

Zebranie partji konserwatywnej było bardzo liczne, a cała prowincja stanęła po stronie Marghilomana a nie secesji, którą z partji wyprowadził Filipescu.

Oświadczenie Greya

Haga. (w. wł.) Z Londynu donoszą: Na posiedzeniu Izby gmin powiedział Grey w sprawie bałkańskiej co następuje:

Nie żywimy nieprzyjaźni dla bułgarów i dopóki Bułgarja nie stanie po stronie nieprzyjaciół Anglji, dopóty potęga nasza nie zwróci się przeciw niej. I nawet dopóki działania Bułgarji nie będą zaczepne — dopóty stosunki między nami pozostaną przyjazne.

Jeśliby jednak mobilizacja bułgarska przybrać miała formę zaczepną i to na korzyść naszych nieprzyjaciół, jesteśmy gotowi przyjaciołom naszym na Bałkanie iść z wszelką pomocą, bez jakichkolwiek ograniczeń.

Halil-bej ministrem spraw zagranicznych

Konstantynopol. (w. wł.) Uważają tu za rzecz pewną mianowanie prezydenta Izby tureckiej ministrem spraw zagranicznych. Dotychczas ministerstwo spraw zagranicznych spoczywało stale w rękach wielkiego wezyra.

Słowa a czyny

Wśród rozlicznych orjentacji, od jakich wiło się w Polsce, była między innymi także orjentacja „koalicyjna“. Wyznawcy tej sekty politycznej, gdyż jako programu politycznego bezpodstawnych rojeń traktować nie można było, na wierze tylko swe kombinacje opierali, wierze w sympatje dla Polski—demokratycznej Francji i konstytucyjnej Anglji.

Wiara ta nie uzdrowiła jednak ani Polski, ani samych wyznawców. Życie bowiem pokazało, że sympatje i Anglji i Francji bardzo obłędnymi manowcami chodzić zwykły.

Czyny naszych sympatyków z Zachodu ze słowami rozbiegły się zupełnie.

Orjentacja koalicyjna zbankrutowała.

* * *

Jak pisma amerykańskie donoszą, w senacie francuskim jeden z posłów oddał hołd i cześć poległym polakom, walczącym pod sztandarami rzeczypospolitej francuskiej. Przemowę swą zakończył on okrzykiem: „Mężni polacy umierając za naszą Ojczyznę wołają: „Niech żyje Polska!“, wyraźnie zostawiając nam ostatnią swą wolę“.

Piękne słowa...

* * *

Ale nieco czynów.

Jak się dowiadujemy, rząd francuski z wielkiej widocznie sympatji dla Polski, nie pozwolił ostatnio na wygłaszanie odczytów o niepodległości Polski. Ano, jak sympatja to sympatja.

Mało tego.

Przy wybuchu wojny znaleźli się ludzie, którzy pomnąc na więzy tradycji, wierząc w miraże sympatji i pomocy francuskiej, które tyle krwi już Polskę kosztowały, poszli w szeregi armji francuskiej walczyć za Polskę.

Jak nadchodzą echa, ochotników polskich we Francji mało już zostało. Wysyłani do walki na najtrudniejsze pozycje wyginęli już w większości. Pamięć o tych nieszczęśliwych bohaterach zachowali tylko pozostali jeszcze przy życiu ich towarzysze broni rodacy, prasa francuska zachowała się prawie zupełnie obojętnie wobec przelanej krwi polskiej. Aby dopełnić kielich goryczy, rząd francuski ma podobno pozostałych jeszcze przy życiu legionistów wysłać na pomoc Rosji, czy też na Dardanele.

Oto czyny.

* * *

Czyż zestawienie to, samo za siebie nie mówi?

Tradycyjna droga sympatji francuskich.

Słowa a czyny. *k. g.*

Niemcy nie spieszą się do pokoju z Anglją

Berlin (w. wł.). „Norddeutsche Allgemeine Ztg.“, organ kanclerza, pisze: „Z rozmaitych stron dowiadujemy się, iż znowu kursuje wieść, jakoby kanclerz nosił się już od dłuższego czasu z myślą spiesznego pokoju z Anglją. Jesteśmy upoważnieni jeszcze raz wieść tę określić jako nieuzasadnioną, złośliwą i interesom państwa szkodzącą robotę“.

Budapeszt (w. wł.). Berliński korespondent „Pester Lloydu“, pisząc o pogłoskach, jakoby Niemcy i dwuprzymierze zabiegało usilnie o pokój, komentuje te pogłoski w sposób następujący: „Nie ma dla Niemiec i sprzymierzeńców niemieckich powodu na łeb i szyję zawierać pokój. Przeciwnik może bardziej potrzebuje pokoju“.

Opinja Giolotti'ego o końcu wojny

Monachium (w. wł.). Jedno z pism podaje do wiadomości rozmowę słynnego włoskiego męża stanu Giolotti'ego z pewnym wybitnym przemysłowcem. Giolitti powiedział co następuje:

„Jest rzeczą wątpliwą czy wojna rozstrzygnie się na polu walki, ani zwyciężani ani zwycięscy nie będą przeć do ostateczności. Wnioskując z obecnego położenia politycznego uważać należy za rzecz wykluczoną, aby po wojnie ugrupowania mocarstw pozostały takie same. Z nieprzyjaciół staną się jedni przyjaciółmi — drudzy z przyjaciół staną się nieprzyjaciółmi. Te nowe ugrupowania, które może już w czasie wojny dokonają się, doprowadzą ją do rychłego końca.

Bardzo zaś silnie na wynik wojny wpłynie ostateczne ugrupowanie się państw bałkańskich.

Jest to jakby gra szachowa. Przy uważnem graniu może partja trwać bardzo długo, jednakże błędne posunięcie i partja, może być bez ratunku i prędko skończona.

Mam wrażenie, że jedna z grup mocarstwowych takie błędne posunięcie już uczyniła“.

Z kroniki warszawskiej

— **Powrót adw. Wacława Dunina.** Na tydzień przed opuszczeniem Warszawy' aresztowali Rosjanie znanego działacza narodowego adw. Wacława Dunina pod zarzutem przestępstwa politycznego. Rodzinie z wielką trudnością udało się zobaczyć więźnia przed odjazdem. Potem nie było już żadnej od niego wieści.

Zupełnie niespodzianie adwokat Dunin zjawił się d. 28 bm. w Warszawie. Okazało się, że przesiedział półtora miesiąca w więzieniu petrogradskim „Kresty“ a następnie, uwolniony, uzyskał legitymacje na wyjazd do Wilna, gdzie rychło doczekał się wkroczenia Niemców. Powrócił do Warszawy w dzień swoich imienin.

— **Za rozlepianie niedozwolonych ogłoszeń** skazały władze niemieckie na zesłanie murarza Juljusza Kruszeckiego.

— **Cenzura teatralna.** Władze niemieckie mianowały generała Jaroszewskiego cenzorem utworów teatralnych, które stosownie do rozporządzenia tychże władz, muszą podlegać cenzurze prewencyjnej i mają być przedstawiane do ocenzurowania przynajmniej na dwa tygodnie przed wystawieniem ich na scenie.

Zbliżające się przesilenie gabinetowe w Rosji

Sztokholm. (w. wł.) Z Petersburga donoszą: Pisma donoszą, że minister skarbu Bark, bawiący obecnie w Londynie, zwrócił się do rządu swego z zapytaniem kiedy Duma zostanie ponownie zwołana. „Riecz“ podaje, że i Sazonow minister spraw zagranicznych w interwiewie dał wyraźnie do poznania, iż on także uważa odroczenie Dumy za ciężki błąd polityczny.

Zatem Goremykin jest odosobniony. Najbliższe dni — jak piszą dzienniki rosyjskie — muszą przynieść albo dymisję Goremykina i ponowne zwołanie Dumy, albo dymisję całego gabinetu, przeciw Goremykinowi skierowaną i powrót Barka z Londynu co będzie zarazem oznaczać przerwanie rokowań o niezbędną dla Rosji pożyczkę.

Rada ministrów w carskiej kwaterze

Wiedeń (T. B. K.). Drogą na Sztokholm przychodzi urzędowa wiadomość z Petersburga: W głównej kwaterze wojennej odbywa się rada ministrów pod przewodnictwem cara.

Wiedeńczyk w Legionach

W kompanji 2-ej bataljonu I-go, drugiego pułku naszej piechoty legionowej w brygadzie Piłsudskiego znalazł się młody wiedeńczyk, nazwiskiem czy pseudonimem Han.

Na początku bitwy pod Czepielami (Grodzieńskie), dokąd zawędrował z brygadą, został nasz wiedeńczyk lekko raniony w nogę. Trzeba dodać, iż Han prócz polskich przekleństw, których nie rozumie i polskiej komendy, którą rozumie, nie nauczył się u nas polskiego języka pomimo kilkumiesięcznej „wprawy“.

Pospieszył patrol sanitarny do rannego opatrzył go i chce odstawiać na punkt opatrunkowy pułku.

Wiedeńczyk wrzeszczy po niemiecku, że nie pójdzie, nie chce ustąpić z szeregów.

„Mit solchen Kameraden möchte ich zweinów nie widniały napisy z pogróżkami przeciw Moskalom i nie pstrzyły ich rysunki, przedstawiające cara na szubienicy, a w przedziałach i wozach nie miała powodzenia owa piosenka o marszu: „od Warszawy aż do Petersburga“. Na dziecińtwa i przechwałki byliśmy zanadto poważni, jednocześnie jednak zbyt młodzi by wytrwać w uroczystej powadze. Ekstaza chwili ustąpiła miejsca nastrojowi stałemu, który towarzyszy Legionom do dziś. Po wierzchu porywy chwilowego smutku i wesela, jak dawniej, te same co dawniej grzechy i zalety, te same słomiane zapały, od których niema pożaru i przemijające rozgoryczenia, które nikomu strawy nie zatruły; ta sama co dawniej lekka myśl i humor złoty w żartobliwych piosenkach, ironizujący siebie i własną niedolę. Wreszcie nieznana dawniej junacka żołnierskośc, patrząca z góry na „cywila“, który jada przy zasłanym stole, wysypia się na prześcieradle i pod kołdrą, nocy jednej w okopie nie spędził i świstu kul nie słyszał. Zaś pod tem wszystkiem, na samem dnie duszy utajone uczucie wielkie i święte, o których się mówi niechętnie i myśli niejasno, ukryte tak głęboko, że się o nich w dzień powszedni mało wie i rzadko pamięta. Dopiero gdy przyjdzie uroczyste święto nadludzkich wysiłków, groźnych niebezpieczeństw, dźwigają się z głębin duszy te moce tajemne i czynią cuda: Dwudziestoletni chłopak, szczupły, mamin synek wypieszczony, który influenzy dostawał, wyszedłszy bez kaloszy, robi w ciągu jednego dnia marsz 52 kilometrowy w słocie i w śniegu, w podartych butach, z plecakiem i karabinem na ramieniu; po drodze podtrzymuje chwilami koniec ciężkiej lafety, by nie uderzała o tył jucznego konia, który ją niesie, bo żal mu biednego, zmęczonego zwierzęcia; po 4 godzinach snu na gołej ziemi, pod gołem niebem, wciąga armatę zmontowaną na szczyt stromej góry, rydlem o krótkim trzonku kopie szaniec przed działo, a potem wśród świstu kul nieprzyjacielskich, między wybuchającymi granatami, dźwiga 80-funtowe skrzynki z amunicją. Czyni to wszystko bez zdziwienia, bez świadomości i nie myśli o tem, skąd mu się wzięło tyle sił i tyle bohaterstwa. Dopiero, gdy mu kula zdradziecka przeszyje młode serce i zwali go z nóg, a śmierć trupią bladością przeciągnie oblicze, wtedy towarzysz, który mu ręce sztywne złoży na piersi i przymknie zastygłe powieki, wyczyta mu na skupionych rysach nieznaną za życia, w godzinie śmierci ujawnioną myśl-modlitwę: „Dzięki Ci Wielki Boże, żeś mi pozwolił zgonem godnie zaświadczyć życiu!“ I wtedy dzieje się coś, co dla nas prawdą było tylko w pieśni i powieści, słuchanej w dżdżysty wieczór przy kominku, a dzisiaj w biały dzień po dniu rozgrywa się prawdziwie na stokach Karpat, na wzgórzach Podola i równinach Rusi i Królestwa: Żołnierz polski, pozostały przy życiu, kopie grób dla żołnierza polskiego, który poległ u jego boku, walcząc o wolność Polski. Kopie mu grób, a z oczu spływają mu duże łzy żalu za przyjacielem i towarzyszem broni. Żegna go pogrzebową pieśnią żołnierską:

„...Twarde łoże, ...zobaczym się jutro może ...w ciemnym grobie niech się Polska przyśni tobie!“ Potem wraca pełnić swoją powinność, a w sercu przez chwilę zazdrości, zazdrości tamtemu bohaterskiej śmierci za Ojczyznę. Bo to jest polski Legionista. Z trzeźwego sceptyka, ze zniewieściałego sybaryty, który wygód tylko szukał i zmysłów upojenia, czy z biedaka, który pracował w pocie czoła, myśli i uczuć nie znał innych oprócz troski o chleb, przerodził się w godzinie czynu w żołnierza i Polaka i zrozumiał myślą, pojął sercem i duszą, wyczuł rzecz nieprawdopodobną, że męka może być rozkoszą, a śmierć upragnioną nie z goryczy i zwątpienia, a owszem z nadziei i wiary.

Takich tysiące ruszyło z Krakowa I.X. r. 1914. Komu nie stało piersi i serca wezbranego i zabrakło tchu, pozostał w mieście. Oni szli, drogę okrężną z ziem węgierskich do polskich znacząc mogiłami. Których śmierć nie zabrała, ci doszli i tworzą tam żelazną gwardję Ojczyzny z grobu wstającej.

M. L. Chor. artylerji.

mal verwundet werden"! konkluduje wreszcie, łapie karabin i biegnie utykając na linję tyraljerską.

Tu otrzymuje postrzał powtórny.

Pada, krzycząc:

„Mit solchen Kameraden, will ich sterben! für ihr Vaterland will ich sterben!"

Zemdlonego unosi spiesznie patrol sanitarny w bezpieczne miejsce.

Gdy Han otworzył oczy i zdał sobie sprawę na furze leżąc, że jedzie do szpitala, błagał by jego skarby bezcenne: tytoń i papierosy rozdali sekcyjnym kolegom, którzy pozostali w linji.

Miejsce postoju I brygady. *M. Dąbrowski.*

Japonja nie wysyła wojsk do Europy

Wiedeń (w. wł.). Drogą na Sztokholm donoszą z Petersburga: Korespondent „Ruskoje Słowo" w Tokio miał interwiew u japońskiego prezydenta ministrów, który oświadczył, że Japonja nie wyszle do Europy żadnych wojsk i że żądaniom Rosji w tej kweštji nie może uczynić zadość.

KRONIKA

— **Karta chlebowa w Piotrkowie.** Wczoraj pojawiła się po raz pierwszy w Piotrkowie karta chlebowa, jako kwit na podstawie którego można jedynie kupić chleb lub mąkę. Szara, podzielona systematycznie na 30 części kartka, z których każda część opiewa na funt chleba lub 24 łuty mąki, jest symbolem tego systemu oszczędności, ocalającego już od roku całe narody od klęski głodowej. Może ostatni wchodzimy w okres karty chlebowej, okres trudny bo zmuszający do oszczędności, do liczenia się z każdą niemal szczyptą mąki. Nic więc dziwnego, że w pierwszych dniach, stanie się ta karta ofiarą złych języków i budzić będzie krewki temperament gosposyń piotrkowskich. Ale... Są miljony ludzi, a rok ma 365 dni. Zboże już zebrane, więcej go nie będzie, trzeba więc pamiętać, że dla wszystkich każdego dnia starczyć musi chleba. I właśnie ta szara, systematyczna karta chlebowa, o niewzruszonych zasadach, okazała się mistrzynią oszczędności, przypominającą nawet w lepszych czasach, że są czarne godziny o których trzeba pamiętać. Możemy więc być spokojni. Ona zrobi swoje, a może nawet nauczy czegoś tych, którzy okres wojny spędzili pod jej rządami.

— **Sprawa powrotu Tadeusza Rutowskiego.** Z Wiednia otrzymujemy następujący telegram od naszego korespondenta: „Pytałem wczoraj w kołach dobrze poinformawanych w sprawie pogłoski o wypuszczeniu D-ra Rutowskiego z Rosji i otrzymałem odpawiedź, że dotąd nie nadeszło urzędowe potwierdzenie o jego powrocie. Ministerstwo spraw zagranicznych od dłuższego już czasu czyniło usilne starania, o powrót D-ra Rutowskiego do kraju, jednak dotąd nie ma wiadomości o wyniku swoich starań".

— **Ucieczka lekarzy.** „Kronika Lekarska„ w nr. 37 zamieszcza bardzo znamienny artykuł w sprawie ucieczki lekarzy, piętnując masowe opuszczanie posterunków przez lekarzy prowincjonalnych.

„Uważamy to za fakt pożałowania godny, świadczący o lekceważeniu obowiązków. Znamy fakty opuszczenia przez lekarzy szpitali na łaskę losu, znamy fakty opuszczenia miejsc płatnych, związanych z obowiązkiem czuwania nad zdrowiem współobywateli. — Nie wchodzimy w pobudki czynu, notujemy tylko fakty. Wiemy, że Łowicz nie ma lekarza od roku zeszłego, Rawa również od grudnia, Węgrów, Wyszków, Ostrów i cały szereg miast pomniejszych gościły tylko chwilowo oddziały sanitarne. Ciechanów był przez czas dłuższy pozbawiony wszelkiej pomocy lekarskiej, a Łomża, która miała już po mobilizacji 6 lekarzy, przez sierpień nie miała żadnego. Nawet lekarz szpitalny uznał za stosowne opuścić stanowisko, mimo, że miasto liczyło jeszcze 20,000 ludności. Takie lekceważenie obowiązków tu i owdzie wywołało uchwały komitetów niedopuszczania takich lekarzy do zajęć społecznych i wyrażenie im publicznego potępienia.

Niestety, nietylko nie możemy stanąć w obronie tych lekarzy, ale, jako pismo lekarskie, w imię godności stanu uważać musimy ich postępek za niezgodny z etyką lekarską".

Z zadowoleniem możemy podnieść, że powyższe uwagi nie mogą odnosić się do naszego miasta.

— **Z żałobnej karty.** We Lwowie zmarł d. 26 b. m. znany przyrodnik Marjan Łomnicki, prof. gimnazjalny i kustosz muzeum im. Dzieduszyckich. Liczne dzieła i mniejsze rozprawy składają się na bogatą spuściznę po uczonym. Zmarły był członkiem komisji fizjograficznej Akademji umiejętności w Krakowie, honorowym członkiem Tow. przyrodników im. Kopernika, honorowym doktorem filozofji uniwersytetu lwowskiego, rzeczywistym członkiem naukowego Tow. im. Szewczenki.

Zmarł w 70 roku życia. Cześć Jego pamięci!

— **Uchodźcy polscy w Kijowie.** Kijowski korespondent petersburskiego tygodnika „Głosu Polskiego" donosi:

Kijów wypełniony po brzegi.

Dwie olbrzymie fale wychodźców, z Galicji i z Królestwa od dwóch przeszło miesięcy napływają w stronę Dniepru stale, szukając przytułku... Poważną ilość zbiegów zatrzymał Wołyń, ogromne wszakże masy, zwłaszcza inteligencja, oparły się aż o stolicę Rusi.

Z wybitniejszych jednostek, oprócz tych, które wymieniłem w poprzednim liście, bawią tu u nas (niektórzy wyjechali na wieś) redaktor „Gazety Warszawskiej" St. Kozicki, Ignacy Grabowski, Wł. Rabski, redaktor „Muchy" p. Buchner, Stanisław Grabski ze Lwowa (wyjechał do Piotrogrodu), poeta W. Wolski.

Biuro polskiego Towarzystwa Pomocy pracuje z intensywnym wysiłkiem. Od rana do wieczora lokal biura przy ulicy Puszkińskiej roi się od zbiegów... Hotele, pensjonaty, mieszkania prywatne—pełne. W restauracjach i jadłodajniach dobroczynnych ruch ogromny, większy jak za najlepszych czasów kontraktowych.

Wobec tak wielkiej ilości elementu polskiego, dyrektor teatru p. Rychłowski zamierza już jesienią otworzyć teatr na większą skalę. Kierunek artystyczny bierze w swoje ręce Kornel Makuszyński, a reżyserję—Węgrzyn.

Lwowski miesięcznik polityczny, kierowany przez Stanisława Grabskiego, także przeniósł do Kijowa swe wydawnictwo. Pozwolenie władz już uzyskano i numer czwarty „Zjednoczenia" wkrótce sie ukaże...

— **Nowy rektor Politechniki Lwowskiej.** Rektorem Szkoły politechnicznej na rok naukowy 1915/16 został wybrany profesor technologji mechanicznej dr. Stanislaw Anczyc, dziekanami zaś: wydziału inżynierji lądowej dr. Karol Pomianowski, wydziału inżynierji wodnej dr. Lucjan Grabowski, wydziału budownictwa dr. Tadeusz Obmiński, wydziału chemji technicznej Ignacy Mościcki.

— **Ambasador Dumba opuszcza Stany.** Z Waszyngtonu donoszą, że ambasador austrjacki Dr. Dumba zawiadomił telegraficznie amerykański urząd spraw zagranicznych, iż otrzymał od swego rządu rozkaz powrotu do Wiednia wobec czego prosi o glejt.

— **Gimnazjaści w wojsku.** Pisma niemieckie donoszą, iż w kilku miastach w Niemczech zwinięto najwyższe klasy gimnazjalne z braku uczniów, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników.

Równocześnie piątkowa „Reichspost" podaje p. t. „Eine polnische Mittelschule im Kriege", iż z gimnazjum w Nowym Targu zgłosiło się zaraz na początku wojny 21 proc. wszystkich uczniów do Legionów. Byli to nie tylko uczniowie najwyższych, klas lecz także czwartej i trzeciej kl. Pismo to przytacza także wyjątek z listu ucznia 4 klasy, pisanego do dyrektora gimnazjum: „Zawiadamiam, że idę dziś w ogień. Jeżeli wrócę, to napiszę, skoro padnę nic to nie szkodzi, gdyż Ojczyzna żąda ofiar".

— **Lwów w Legionach.** Biuro prasowe N. K. N. zamierza przystąpić do pomyślanej na szerszą skalę publikacji pod powyższym tytułem, która ma dać świadectwo udziału stolicy kraju w Polskich Legionach.

Prasa obejmie również ów okres czasu przed wojną, kiedy to Lwów, był głównym ośrodkiem ruchu militarnego.

— **Ewakuacja Mińska.** „Russkoje Słowo" donosi, że Mińsk prawie zupełnie opróżniono. Z 98,000 mieszkańców 45,000 opuściło miasto. Wszystkie ważniejsze fabryki i zakłady przeniesiono do Witebska lub Mohylowa.

— **Zgon socjalisty angielskiego.** Przewódca niezależnej partji robotniczej w Anglji Keir Hardie umarł w Glasgowie 27 z. m. Był on założycielem i wydawcą przez lat 15 organu robotniczego „Labour Leader".

— **Mapa miejsc internowania jeńców w Rosji.** Nakładem zakładu kartograficznego G. Freytag we Wiedniu wyszła mapa miejsc internowania i stacji przejściowych jeńców austrjackich w Rosji. Dwie mapy wraz ze spisem miejscowości, w których się znajdują obozy jeńców kosztuje 1 kor. 50 hl. z przesyłką pocztową 1 k. 70 hl. Część dochodu ze sprzedaży tych map przeznaczona jest na Czerwony Krzyż austro-węgierski. Sprowadzić je można za pośrednictwem każdej księgarni, lub wprost od firmy: G. Freytag et Berndt, Wien, VII Schottenfeldgasse 62.

— **Pożar parku automobilów.** Według doniesienia „Giornale d'Italia" w Genui spalił się park automobilów ciężarowych, czekających na załadowanie celem przewiezienia do Rosji.

Dalsze zaciekłe walki we Francji

Berlin. Urzędowo pod datą 30 września:

Nieprzyjaciel podejmował wczoraj tylko w Szampanji próby przedarcia naszego frontu.

Na południe od drogi Menin-Ypern obsadzoną przez dwie kompanje angielskie pozycję wysadziliśmy w powietrze.

Na północ od Loos postępuje powoli nasz kontratak.

Na południowy wschód od Souchez udało się francuzom na dwu pomniejszej wagi punktach włamać się do naszej linji. Walka tam jeszcze trwa.

Francuski atak częściowy na południe od Arras odparliśmy łatwo.

Między Reims i Argonnami toczyły się zażarte walki. W jednym punkcie przedarła się nieprzyjacielska brygada przez nasze przednie okopy — lecz nasze rezerwy w kontrataku wyrównały lukę: **wzięły 800 jeńca, a resztę brygady zniszczyły.**

Wszystkie ataki francuskie między drogą Somnapy—Souain i linją kolejową St. Menehonld zostały wczoraj odparte wśród ciężkich strat nieprzyjaciela. Częściowo przychodziło tam do walk wręcz.

Silny atak nieprzyjacielski złamał się dziś rano na północny wschód od Massiges.

Na północ od Massiges straciliśmy wzgórze 191 wystawione zanadto na silny ogień nieprzyjacielski i flanki.

Na reszcie frontu walki armatnie i minowe zmiennej siły.

Naczelne kierownictwo armji.

Walki o Dźwińsk

Berlin. Urzędowo donoszą pod datą 30 września:

Na południe od Dźwińska nieprzyjaciel został przez nas zepchnięty na Wosselewo (?).

Walki kawaleryjskie między jeziorem Dryświaty i Posłową—zwycięskie dla naszej dywizji.

Duży sukces pod Smorgoniem

Na wschód od Smorgonia przełamaliśmy w szturmie nieprzyjacielską pozycję — wzięliśmy **1000 jeńca, 6 dział i 4 karabiny maszynowe.** Na południe od Smorgonia trwa walka.

Bitwy na Podlasiu

Nieprzyjacielskie ataki częściowe przeciw różnym odcinkom frontu wojsk ks. Leopolda bawarskiego zostały krwawo odparte.

Naczelne kierownictwo armji.

Sytuacja niezmieniona

Wiedeń. Urzędowo donoszą pod datą 30 września:

Sytuacja w Galicji wschodniej, nad Ikwą i nad Putyłówką niezmieniona.

Sukcesy nad Korminem

W bagnistym terenie nad rzeczką Korminem zajęły wojska austrjackie i niemieckie szturmem wiele nieprzyjacielskich punktów oparcia—przyczem wzięliśmy wielu oficerów i 1000 żołnierzy do niewoli.

Zestrzeliliśmy dwa nieprzyjacielskie latawce.

Zaciekłe utarczki na Litwie

Wojska austro-węgierskie walczące na Litwie odpierają ataki nieprzyjacielskie. Tu i ówdzie przyszło do starcia na białą broń. Nieprzyjaciel poniósł wielkie straty.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*

Front serbski

Wiedeń. Urzędowo pod datą 30 września:

Na froncie serbskim nie zaszło nic nowego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer.*

Wzmożona akcja na froncie włoskim

Wiedeń. Urzędowo pod datą 30 września:

Na zachodnim froncie tyrolskim toczyła się ubiegłej nocy walka w okręgu Adomello. Atak nieprzyjacielski na zachód od przełęczy Cime-Presena odparty został przez naszą artylerję. Także pod Mondvon musieli włosi po wielogodzinnej bitwie cofnąć się.

Na płaskowzgórzu Vielgereuth również w nocy zaatakowali włosi nasze stanowiska dwukrotnie—oba razy na próżno. Podobnie rozbiły się nocne ataki na granicy karynckiej na nasze umocnione pozycje na zachód od Pontafel.

Walki pod Tolmein i na północ trwają w dalszym ciągu.

Pod Mozli cofnął się nieprzyjaciel do swych dawnych stanowisk.

Pod Dolje znowu podejmował ataki, które jednak wszystkie zostały odparte.

Dziś rano otworzyła ponownie artylerja nieprzyjacielska w okręgu Tolmein ogień, który już i wczoraj bardzo był żywy.

30 miljardów na wojnę!

Amsterdam. (w. wł.) Z Paryża donoszą, że na ostatniem posiedzeniu senatu dyskutowano nad sprawą prowizorjum budżetowego. Minister skarbu Ribot odpowiadając na zapytanie oświadczył, że obecnie bije się miesięcznie około 12 miljonów franków srebrnych monet.

Senator Debierre oświadczył, że potworna cyfra **30 miljardów,** które dotychczas zostały wydane na cele wojenne wymaga jak najostrzejszej kontroli wydatków.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny
Tadeusz Kowalski
przyjmuje od 2—3 popoł. przy ulicy Krakowskiej l. 13.

O G Ł O S Z E N I A

ARMADA
NAJLEPSZY KREM DLA OBUWIA
Chem. Fabryka J. POLLATSCHEK. Münchengrätz, Czechy.
ENO założona w 1858 r. ADA
najlepszy smar nieprzepuszczający wody do transmisji
dobra i tania pasta do obuwia

Tylko pierwszej jakości!
Wszelkie artykuły w zakres towarów kolonialnych wchodzące po najtańszych cenach, hurtownie i detalicznie poleca
Wojciech Olszowski
KRAKÓW, MAŁY RYNEK.

Skradziono mi z kasy ogniotrwałej dwa weksle po 500 rubli i trzy po 200 rubli in blanco z podpisem: I. Eisenmann. Ostrzega się przed nabyciem takowych; teraz będę podpisywać: Ita Eisenmann.

Żandarm austrjacki, żonaty, **poszukuje** od 15 października 1915 dla siebie i swojej żony **umeblowanego mieszkania.** Większa kuchnia lub mały pokoik z kuchnią jest wystarczającą. Jako warunek stawia się: dobry piec, spokojny dom, czystość, bez robactwa, spiżarnia, piwnica, strych, możliwie osobny kloset. Łaskawe zgłoszenia z podaniem wysokości czynszu za miesiąc do wacIim. Krajovana przy c. i k. żandarmerji okręgowej, Piotrków, fach pocztowy Nr. 4.

FRANCUSKA lat średnich, doskonałe długoletnie świadectwa z polskich domów — szuka stałego miejsca na wsi demie place lub lekcji w Piotrkowie. Informacje: Piotrków, Villa Otto.

Poszukuję dwu pokojów umeblowanych z osobnem wejściem.
Wiadomość składać należy w Administracji „Dziennika Narodowego“ Bykowska 71.

Wina mszalne
POLECA FIRMA **A. GRALEWSKI**
zaprzysiężony dostawca win mszalnych
Kraków, Bracka L. 11.

Księgarnia katolicka
Dr. MIŁKOWSKIEGO w KRAKOWIE
poszukuje dzieła **PISMA Św. TERESY** w przekładzie ks. Biskupa Kossowskiego 4 tomy lub nawet luźnych tomów.

Załatwianie przesyłek frachtowych do Polski.
Celem szybkiego i regularnego przeprowadzania ekspedycji, oclenia i inkassa do krajów okupowanych Polski — założyliśmy ekspozytury na stacji Szczakowa (Granica). Informacje o frachtach do pozwolenia wywozu udziela centrala we Wiedniu i filje: w Budapeszcie, Tryeście i Bodenbach n/E.
Caro & Jellinek Ges. m. b. H.
WIEN 1. Deutschmeisterplatz 4.

Skład hurtowy dla elektrotechników.
LAMPY ŻAROWE SPECJALNOŚCIĄ.
MAXIM KOLMER
Wiedeń IX/4, Nordbergstrasse 6. Telefon № 21.928 (interurban).
SPECJALNOŚĆ! **BATERJE i FUTERAŁY** DLA LAMP KIESZONKOWYCH.

Teatr „CZARY“ Teatr
Pierwsze przedstawienie w Sobotę 2-go Października.
wielkie arcydzieło Henryka Sienkiewicza
„POTOP“
Całkowita ilustracja powieści w 8-miu częściach.
Napisy w polskim języku. Dwie serje razem.
I-sza serja
KMICIC

II-ga serja
OBRONA CZĘSTOCHOWY
i rehabilitacja Babinicza.
Wspaniała wystawa! Znakomita gra artystów! Sceny batalistyczne.
Początek przedstawień: od g. 3 popoł. do 5½ wiecz. i od 5½ do 8½ wiecz. i do 10-ej.
Bilety można nabywać od Piątku dnia 1 Października w kasie teatru od godziny 11 do 1 w południe.
CENY MIEJSC: Kupon do loży 2 korony. Krzesła: 1 miejsce 1 kor. 50 hal., II m. 1 k. 20 h., III 90 h., ostatnie 60 hal.

„Drukarnia Polska“, Piotrków, ulica Kaliska L. 23.